

STEN, czyli tani i zawodny

8 marca 2025

STEN. Jeden z symboli ruchu oporu w Europie. Brytyjski pistolet maszynowy, który powstał w ekspresowym tempie, gdy na Londyn spadały bomby. Ulubieniec partyzantów i komandosów. Oto jego burzliwa historia powstania.



Dawno, dawno temu i nie tak daleko stąd, istniało pewne państwo. Toczyło wojny, rozwijało siły, wysyłało ekspedycje i z każdym kolejnym rokiem istnienia, rosło w siłę i bogaciło się. Posiadało coraz to więcej kolonii w Afryce, Azji, Ameryce Północnej czy Australii. Posiadało potężną flotę zarówno handlową, jak i wojenną. Toczyło wojny z Hiszpanami i Francuzami, przez co stało się Imperium zamorskim. Rządy nie szczędziły pieniędzy na rozwój zarówno kolonii jak i wyspy. Mówiło się, że nad Imperium nigdy nie zachodzi słońce. I tak było aż do końcówki XVIII wieku, kiedy to kolonie w Ameryce Północnej się zbuntowały, ogłosiły niepodległość i zażądały niezależności od Korony. Imperium Brytyjskie, bo to o nim mowa, toczyło wojnę z buntownikami i tę wojnę przegrało. Powstały Stany Zjednoczone, które w przyszłości miały odegrać istotną rolę w innej, przyszłej wojnie.

Wielka wojna i narodziny nowoczesnej broni

W międzyczasie Imperium rosło i rozkwitało, aż przyszedł rok 1914. Wybuch Wielkiej Wojny był z początku odbierany entuzjastycznie – bo jak powszechnie wiemy, wojna to przecież czas radosny dla ludzi – ale bardzo szybko ten entuzjazm zamienił się w marazm. Tysiące zabitych, setki tysięcy okaleczonych. Ale tam, gdzie wojna, tam i technologia i nowe sposoby zadawania bólu. Karabiny maszynowe, samoloty, okręty,

czołgi, gazy bojowe, karabiny i pierwsze pistolety maszynowe. Pierwszy pistolet maszynowy opracowali Włosi i był to Villar-Perosa.

Niewielki, ciężki, posiadający dwie lufy, każda zasilana osobno z magazynka 25 naboju. Szybkostrzelność na poziomie 1000 strzałów na minutę, brak celownika i optymistyczny zasięg do 2000 metrów – ta, jasne... – sprawiała, że nie była to bardzo udana broń. Ale jednak nowy wynalazek, który miał pomóc przełamać impas wojny pozycyjnej. No ale idealny to on nie był. A był to rok 1915 kiedy wszedł na uzbrojenie włoskiej armii. Nowy typ broni, który... został wyparty, przez niemiecki pistolet maszynowy MP18. Niemcy wyprodukowali kilka tysięcy sztuk, użyli na froncie i tak im się spodobał ten typ broni, że po wojnie państwa Ententy zabroniły Niemcom posiadania, produkowania tego typu broni oraz opracowywania nowych modeli. (Ciekawe, jakie były ich miny, kiedy w 1939 okazało się, że Niemcy mają kilkadziesiąt tysięcy sztuk tej broni w kilku modelach). Ale wróćmy do naszej historii.

Świat poszedł do przodu, oprócz Anglików

Kiedy zakończyła się wojna, Niemcy pogrążyły się w kryzysie, wiele państw zbyło wszelkie pomysły co do broni, taktyki, strategii i szeroko pojętej wojskowości do drewnianej skrzyneczki a skrzyneczki wywalili do oceanu. Stało się tak w wielu krajach, ale nie wszędzie. Amerykanie na tyle na ile pozwalała sytuacja modernizowali się. Bardzo powoli, ale jednak. To samo Związek Radziecki, Francuzi a od 1935 także III Rzesza. Ale gdzieś między tą modernizacją byli biedni zostawieni Anglicy. Ci najbardziej cieszyli się ze swojej floty oraz okręciaków. Owszem, robili wrażenie, ale armia była notorycznie niedofinansowana. No nie aż tak notorycznie jak nasza, ale na siły lądowe wydzielano najmniejszą pulę dostępnych pieniędzy przeznaczonych na siły zbrojne.

Wymieniali karabiny stare na nowe jak w przypadku starych karabinów Lee-Enfield czy karabinów maszynowych Lewis na Bren, ale była to kropla w morzu. Wszyscy rozwijali broń piechoty w tym pistolety maszynowe. Niemcy mieli MP28, MP34, MP38. Francuzi mieli MAS 38 i eksperymentowali z Ribeyrollesami. Związek Radziecki miał PPD-34, PPD-38, a Amerykanie mieli Thompsona M1928. Nawet my, Polacy, próbowaliśmy z pistoletem maszynowym Mors. A Anglicy? No właśnie. Oni nie mieli pistoletów maszynowych, gdyż uważali, że „pistolet maszynowy to bandycka broń i nie przystoi angielskiemu żołnierzowi”, co skończyło się dla nich okrutną lekcją.

Kiedy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, a Anglicy wypowiedziały wojnę Niemcom, ci wysłali taki tyciutki, bezbronniutki Korpus Ekspedycyjny do Francji. Zakładali, że znowu będzie to wojna jak poprzednia. I się okrutnie przeliczyli. Kiedy 10 maja 1940 roku, Niemcy wjechali we Francję i kraje Beneluksu to spuścili wszystkim überłomot. Kiedy Anglicy ewakuowali się za kanał angielski, to zaczęli łączyć fakty i zastanawiać się co poszło nie tak. I naprawdę długo musieli myśleć, bo na plażach oraz na kontynencie zostawili setki tysięcy nabojów i karabinów, setki karabinów maszynowych i czołgów, ciężarówek i całego sprzętu wojennego w tym gaci i skarpetek czy artylerii. W trakcie tego całego myślenia zdali sobie sprawę i zauważyli, że niemiecka piechota posiada dużą ilość nowoczesnych zasilanych taśmowo karabinów maszynowych oraz pistoletów maszynowych. W trakcie powrotu na wyspę udało im się zdobyć egzemplarz MP38 i uznali, że to jest broń, jakiej potrzebują. W sensie pistolet maszynowy, a nie MP38. Więc uznali, że kupią.

Pierwsze karabiny maszynowe w brytyjskim wojsku

Jedyny kraj, jaki mógł im sprzedać pistolety maszynowe to Stany Zjednoczone. Anglicy wykupili 106 tysięcy pistoletów

maszynowych Thompson wszystkich dostępnych wtedy wersji. I kiedy kupili, to uznali, że Thompson jest drogi w produkcji, czaso- i materiałochłonny. Więc postanowili zrobić własny. I tu pojawił się problem. I to nie był problem ogromny tylko GIGANTYCZNY. Czemu? Ano temu, że Anglicy nie używali pistoletów. Oni mieli rewolwery. Rewolwer. Rewolwer w 1941! Cylinder na 6 naboí przeciw pistoletowi, który mógł mieć aż 13 naboí w magazynku jak belgijski Browning High-Power. A do tego szybciej wymienisz magazynek pistoletu, niż naładujesz bębenek rewolweru. No zemściło się to na nich okrutnie. Więc potrzebowali amunicji pistoletowej. Z czego są znani Anglicy? Z kradzieży. No więc amunicję ukradli. Włochom. Z Afryki Północnej. Bo włosi używali peemów Beretta MAB 38 na amunicję 9×19 mm parabellum. A że były to czasy przed Erwinem Rommlem i Afrika Korps to zdobyli setki tysięcy takich naboí. A peem? Też narodził się z kradzieży.

Narodziny STEN-a

Do fabryki w Enfield wrzucili zdobyczny egzemplarz MP38 i kazali im zrobić peem na amunicję 9×19 mm. Dwóch panów, Sheperd i Turpin, dostali MP38 na 2 dni. Wzięli, powąchali, oblizali, obstukali, pomacali i zabrali się do pracy. I tak w styczniu 1941 narodził się on. STEN. S od Sheperd, T od Turpin i EN od miejscowości Enfield.

I zaczęli go klepać. Przetestował go na strzelnicy Winston Churchill i stwierdził... że jest okej. Rozumiecie to? Premier uznał Thompsona za bandycką broń, a dostał zbitek rurek i blach i stwierdził, że to jest dobra broń. Chciałbym to zobaczyć, jak do tego doszło. No, ale kasa poszła i klepano go. W różnych wersjach. Wersja pierwsza posiadała drewniane wstawki. W tej wersji po wyprodukowaniu kilku sztuk i testach poligonowych odrzucono go. Wersja druga, najbardziej znana, była w całości metalowa i posiadała zwykłą prostą rurę lub zagiętą jako kolbę. Wariant drugi posiadał swoją wersję S, która posiadała dokręcany tłumik. Była też wersja trzecia,

która posiadała pełny płaszcz lufy z prasowanej blachy. Wersja czwarta miała składaną metalową kolbę i chwyt pistoletowy, ale w tej wersji odrzucono go już na bazie projektu. Wersja piąta miała pełną drewnianą kolbę, drewniany chwyt pistoletowy i przedni chwyt, a także mocowanie do bagnetu. AUSTEN, czyli wersja australijska posiada wbudowany metalowy chwyt przedni.

Każdy model posiada magazynek z boku. Czemu? Otóż „beton” [starzy oficerowie wojskowi] szykuje się do wojny, która już była. I oni nakazali, aby nowy peem miał magazynek z boku. Ze względu na parapet okopu. W okopach mamy więcej miejsca wszerz niż wzdłuż. Dlatego magazynek był z boku, a nie pionowo jak w MP38 i 40. Instrukcja przewidywała, aby trzymać rękę za chłodnicę. Ale jest to niewygodne, bo magazynek, pełny, załadowany, ciąży w lewo. Więc ludzie odruchowo łapali za magazynek. Jest to wygodniejsze, ale łapiąc za magazynek, ruszacie nim, przez co krzywo podaje naboje do komory i broń się zacina. Dlatego cudowano z różnymi chwytami. Ale gdy chwyt się pojawił, żołnierze ucinali go i wywalali, bo z nim było gorzej nad kontrolą broni niż bez chwytu. Kolejna wada to części. Rozkalibrowywały się. Wszystko w nim latało. Krzywo pospawane, zmontowane, to części chodziły we wszystkich kierunkach. Przez co trafienie w cokolwiek graniczyło z cudem. Najważniejszą jego cechą było to, że był tani i prosty. Strzelał z zamka otwartego, swobodnego. Celownik mechaniczny. Stały i nieruchomy. Słupek i kółko – muszka, szczerbinka. Najczęściej krzywo przyspawane, przez co strzelano w kierunku wroga, a nie we wroga. Połączcie to z rozkalibrowywaniem części. Pełen pakiet pudła. Jedynie w grach wideo strzela tam, gdzie chcemy i to też nie zawsze.

Wyprodukowano 3 miliony 750 tysięcy sztuk. Różne ruchy konspiracyjne produkowały STEN-y własnym sumptem. Także ilość można zaokrąglić do 4 milionów sztuk. Polscy partyzanci wyprodukowali 11 tysięcy sztuk w 23 różnych fabrykach. Nasze STEN-y były dokładne i precyzyjne, że angielskie były gorsze, przy czasie, jaki mieliśmy na ich wyprodukowanie. Były

staranne i dopracowane – nic w nich nie latało i nie klekotało. Ale było ich tylko 11 tysięcy.

I tak oto wygląda historia pierwszego pistoletu maszynowego, który został opracowany od zera w Wielkiej Brytanii. Tani i prosty. Lekki i metalowy. Czasem nieporęczny. Ale był. I dał początek historii brytyjskich pistoletów maszynowych.

Autorstwo: Wojciech Przybylski

Źródło: FaktyiAnalizy.info